

Turcja/ Część mieszkańców pradziejowego osiedla mogła być pochowana w swoich domach



Dr Harabasz przed eksploracją pochówku. Fot. Jason Quinlan

Część z mieszkańców pradziejowego protomiasta sprzed ponad 8 tys. mogła być pochowana w domostwach, w których mieszkali i spędzali swoje życie - ustaliła dr Katarzyna Harabasz. Wniosek dotyczy znanego stanowiska archeologicznego Çatalhöyük, wpisanego na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Çatalhöyük jest jednym z najbardziej znanych stanowisk archeologicznych świata. Położone jest w południowej części Wyżyny Anatolijskiej w centralnej Turcji. Było zamieszkiwane nieprzerwanie ponad tysiąc lat pomiędzy 7100 a 6000 rokiem p.n.e. Szacuje się, że w okresie największego rozkwitu gęsto zabudowane osiedle o powierzchni kilkudziesięciu hektarów zasiedlało kilka tysięcy osób.

W badania archeologiczne w tym miejscu od kilkunastu lat angażują się badacze z Polski. Dr Katarzyna Harabasz absolwentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (obecnie adiunkt

w Katedrze Archeologii Uniwersytetu Szczecińskiego) jest jedną z nich. Badaczka skupiła się nie tylko na analizie kości wybranych zmarłych, ale również przeanalizowała dokładnie miejsce ich złożenia i zaproponowała szersze interpretacje dotyczące życia i pochówku tych osób.

Z reguły badacze poszczególnych specjalności skupiają się na jednym konkretnym zagadnieniu i rzadko próbują uzyskać szerszą wizję dotyczącą pradziejowych ludzi i sposobu ich życia.

Jedne z przebadanych szczątków odkryto w domu, który był użytkowany między 6700-6500 lat p.n.e. W tamtym okresie w wielu domostwach grzebano zmarłych - taki był zwyczaj. Jednak do tej pory nie było jasne, czy składano tam zmarłych, którzy w nich mieszkali. Czy były to raczej domostwa przeznaczone do tego celu dla odpowiedniej liczby okolicznych mieszkańców. Nowe analizy rzuciły światło również na ten problem.

W szczątkach zmarłej kobiety (w momencie śmierci miała 35-50 lat) wykryto ślady sadzy organicznej. "To sugeruje, że w trakcie życia kobieta wdychała opary unoszące się z paleniska, które powodowały pylicę węglową. Długotrwałe narażenie organizmu mogło prowadzić do zmiany w obrębie tkanki płucnej, czego konsekwencją jest niewydolność oddechowa" - opisuje dr Harabasz.

Tego typu dolegliwości na terenie osiedla zapewne nie należały do wyjątków. Domostwa przylegały ścianami jedno do drugiego i komunikacja odbywała się po dachach. Z lotu ptaka osiedle wyglądało jak plaster miodu. Dlatego nie było mowy o możliwości sprawnego wywietrzenia pomieszczeń.

"W domostwie, w którym odkryliśmy szczątki, palenisko znajdowało się w takim miejscu, które uniemożliwiało dobrą wentylację. Może to zatem wskazywać, że pochowano ją w jej własnym domu" - uważa badaczka.

Zdaniem dr Harabasz współcześnie wiemy już dużo na temat tego, jak wyglądały ówczesne praktyki pogrzebowe. Zmarłych umieszczano w płytkich zagłębieniach, które następnie przykrywano, a powierzchnie tynkowano.

Archeolodzy napotykają często na nienaturalnie skurczone zwłoki, co w ich ocenie może być związane z manipulowaniem szczątkami po śmierci. Prawdopodobnie ciała poddawano bliżej nieokreślonym zabiegom jeszcze przed złożeniem ich do jam grobowych.

„Znane są przypadki, kiedy powtórnie otwierano grób w celu pobrania niektórych części ciała. W niektórych budynkach czynności pogrzebowe były regularnie powtarzane w tym samym miejscu, co skutkowało przemieszczaniem poprzednich zmarłych” – opowiada.

Harabasz wyczytała z kości więcej informacji. Kobieta, która zmarła w budynku, miała 1,54 m wzrostu. W ocenie badaczki zajmowała się głównie przędzeniem oraz wyrabianiem koszy i mat. "Tę hipotezę potwierdzają analizy antropologiczne wskazujące na zużycie przednich górnych zębów, które

wykazują ślady trzymania sznura, lin, albo materiałów organicznych przez górną szczękę" - opisuje archeolożka. Udało się jej również ustalić, że kobieta w czasie życia przeszła uraz. Na czole widoczne jest zaleczone uszkodzenie.

W okresie, w którym żyła opisywana zmarła, osiedle zamieszkiwała największa populacja w dziejach osady. Z innych badań wiadomo, że wokół osiedla w nadmierny sposób eksploatowano środowisko naturalne. Spowodowało to zapewne utrudnienie w dostępie do żywności, bo część ze zmarłych cierpiała na szkorbut czy na osteoporozę – wyjaśnia dr Harabasz. Z kolei z badań obciążenia kości wynika, że mężczyźni byli bardziej mobilni - tzn. przemieszczali się na większe odległości i zajmowali się wypasem zwierząt, o czym świadczy większa liczba odnotowanych urazów kości stawów, niż w przypadku kobiet.

Stanowisko archeologiczne Çatalhöyük trafiło w 2012 r. na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Pierwsze prace wykopaliskowe w Çatalhöyük przeprowadził Brytyjczyk James Mellaart w latach 60. XX wieku. Badania wznowiono dopiero w 1993 roku, od kiedy międzynarodowym zespołem do 2017 roku kierował prof. Ian Hodder ze Stanford University. Polska misja z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu działa tam od 2001 r., obecnie we współpracy w Muzeum w Konyi.

PAP - Nauka w Polsce, Szymon Zdziebłowski